

**Notatki z wprowadzenia do Szkoły Wspólnoty
z Davide Prosperim i Arcybiskupem Filippo Santoro
połączenie video, Mediolan, 15 marca 2023 r.**

Tekst źródłowy: *Oddać życie za dzieło Kogoś Innego*, Wydawnictwo i Drukarnia św. Krzyża, Opole 2022, s. 119-158.

Abp Filippo Santoro

Odmówmy *Zdrowaś Maryjo* w intencji trwających wojen, za ich ofiary, na Ukrainie i w 169 innych krajach świata. Jest prawdą, jak mówi papież Franciszek, że trwa wojna światowa, nie tylko w niektórych regionach. Módlmy się także za ofiary trzęsienia ziemi, za rozbitków z Cutro i za wszystkich innych, którzy utonęli na morzu. Modlitwa to właśnie proszenie Tajemnicy o przyjęcie zmarłych i oświecenie umysłów tych, którzy mają sprawują władzę na lądzie i na morzu.

Zdrowaś Maryjo

Davide Prospero

Dobry wieczór. Jest to ostatnie wprowadzenie Szkoły Wspólnoty w ramach pracy nad tekstem nad *Oddać życie za dzieło Kogoś Innego*. Jak już zostało powiedziane, po Rekolekcjach Bractwa rozpoczniemy pracę nad *Zmysłem religijnym*. Celem jest podjęcie na nowo całego cyklu PerCorso księdza Giussaniego – *Zmysł religijny, U źródeł chrześcijańskiego roszczenia, Dlaczego Kościół* - który w najbliższych latach będzie podstawowym dziełem formacyjnym, katechezą dorosłych Ruchu, tak jak to było na początku. Przez ostatnie półtora miesiąca pracowaliśmy nad tekstem „Bóg i istnienie” – po zapowiedzi abp. Filippo. Pojawiło się wiele pytań. Teraz, aby nie obciążać zbytnio tego wieczoru, pozostawiając miejsce na przedstawienie kolejnej części tekstu, nad którym będziemy pracować od teraz do Rekolekcji Bractwa, wybraliśmy dwa, które podsumowują większość wypowiedzi, a także streszczają obraną drogę. Na wszystkie inne pytania precyzyjnie odpowiedzą wasi Odpowiedzialni lokalni.

Oto pierwsze pytanie: „*Redukowanie serca do uczucia*. My uważamy, że to sentyment, a nie serce, jest ostatecznym napędem, ostatecznym motywem naszego działania [...] A przecież to właśnie serce pełni rolę podstawowego czynnika ludzkiej osobowości [...]. Stan ducha, żeby zachował swoją godność, musi mieć zupełnie inny cel: to uwarunkowanie, które Bóg Stworzyciel daje człowiekowi, by przez nie nastąpiło oczyszczenie” (s. 109). Proszę o pomoc, jeśli to możliwe, w tej sprawie. Dziękuję”.

Abp Filippo Santoro

Dziękuję, Davide. Dobry wieczór wszystkim tu obecnym i tym, którzy śledzą nas online. Czym jest serce i czym jest uczucie, stan umysłu? Aby odpowiedzieć, zacznę od mojego brazylijskiego doświadczenia. Żeby dotrzeć na zajęcia, musiałem przejechać samochodem drogę z parafii, w której mieszkałem, do seminarium. Kiedy dojeżdżałem do skrzyżowania, zawsze spotykałem ulicznego sprzedawcę, który chciał mi sprzedać chusteczki do nosa i inne rzeczy. Często zatrzymywałem się, aby je kupić. Pewnego ranka byłem bardzo zmartwiony różnymi sprawami. Docieram do skrzyżowania i zastaję faceta, sprzedającego rzeczy, jak zawsze: „Ojczy, jak się masz?”. I znowu: „Ojczy, jak się masz?”. A ja, sucho: „Dziś rano nie mam ochoty nic kupować”. On odpowiada: „A ja dziś rano mam ochotę wszystko sprzedać, bo muszę utrzymać rodzinę!”. Tym zdaniem mnie „załatwił”. Wcześniej byłem zawładnięty przez chwilowe uczucie, czyli stan umysłu zaniepokojony czymś innym, ale kiedy powiedział mi, że musi utrzymać rodzinę, moje serce ruszyło do akcji. Wtedy krzyknęłam: „Genialne! Daj mi karton chusteczek”. Nie mylmy więc tych rzeczy. Serce jest jednością uczucia i rozumu, poprzedza znaczenie, będące racją życia, przyczyną działania, którego doświadczam. A uczucie jest czymś, co należy przyjąć, docenić i - jak mówi ks. Giussani - pogłębić. Mogłem więc jeszcze bardziej zainteresować się tym sprzedawcą-

Kontynuując moją odpowiedź, przedstawię wam dwa świadectwa. Jedno zostało odczytane podczas Dnia Inauguracji Roku Pracy w 1994 roku. Gloria, która w tym czasie była na misji w Kampali, w domu *Memores* wraz z Rose i trzema innymi przyjaciółkami, które poświęciły się opiece domowej nad chorymi na AIDS w najgorszych warunkach, napisała: „Pewnego ranka, gdy żegnałam się z Rose, powiedziała do mnie: «Módl się do Matki Bożej, abyś dziś nie była przerażona, widząc, jak Chrystus ci się objawi». Z tymi słowami w sercu poszłam z Claudią do więzienia dla nieletnich. Wszystko mnie obrzydzało: zapach, brud, świerzb, wszy. I w tym momencie, wracając myślami do słów Rose, zrozumiałam, że pytanie zbiegło się z postawą mojej osoby, z moim gestem. Bycie tam, przed nimi, dzielenie się tym niewiele co mogliśmy [zrobić], zbiegło się zebraniem o Chrystusa; między pytaniem a gestem nie było żadnej przerwy. To jest właśnie klimat tego domu. W rzeczywistości od razu stało się dla mnie jasne, że aby żyć, nie mogę szukać indywidualnej przestrzeni, złożonej z nostalgicznych czy nawet religijnych wspomnień, ale muszę modlić się patrząc na Claudię, Rose, Ritę, Silwię, ponieważ tym, czego potrzebuję, jest ciągle ponowne spotkanie z wydarzeniem, z tą Obecnością, która, gdy się ją rozpozna, zmienia spojrzenie, odczuwanie siebie i wszystkich rzeczy” (*Tracce*, nr 10/1994, s. III). Pamięć o Obecności wielkiego Wydarzenia zmienia spojrzenie i sposób postrzegania siebie i wszystkich rzeczy.

Drugie świadectwo zawarte jest w książce Savorany *Vita di don Giussani* [Życie księdza Giussaniego] opowiada: „Dla Giussaniego były to miesiące naznaczone cierpieniem: spazmy, skurcze, dolegliwości żołądkowe, problemy z oddychaniem. Pewnego czerwcowego wieczoru [2004], po bardzo trudnych godzinach, Jone usłyszała, jak wykrzyknął: „Co za okropny dzień”, ale zaraz po tym dodał: „Ale jeśli przeżywam ten dzień z dążeniem, by przeżyć te okoliczności, żyjąc możliwościami, na które Tajemnica pozwala, mam niezłomną pewność, że podążam lepiej i szybciej w kierunku Przeznaczenia, które kiedyś zobaczę, dużo lepiej niż we wszystkich projektach, które mogłem sobie sam zaplanować na ten dzień. Oto dlaczego ten dzień jest piękny, ponieważ jest prawdziwy” (*Jak to będzie, kiedy dotknie nas Byt?*, pl.clonline.org). Jest piękny, ponieważ jest prawdziwy. Serce jest rozpoznaniem tego, co prawdziwe w danej okoliczności. Serca nie należy mylić z chwilowym uczuciem, ze stanem ducha. Dlatego nawet w tym najwyższym momencie swojego życia ks. Giussani uznaje, że kruchość, słabość jest drogą do Tajemnicy.

Davide Properi

Drugie pytanie jest takie: „Przede wszystkim chcę podziękować za pracę, do której zmusza nas abp Santoro, zwłaszcza za ostatnie wprowadzenie do Szkoły Wspólnoty. Szczególnie uderzyło mnie słowo, które mocno wybrzmiało u abp. Santoro: słowo „osąd”. Zastanawiałem się w tych dniach, co dokładnie oznacza ono dla mnie i jak to słowo oddziałuje na moje życie. Jak możemy pomóc sobie w rozwijaniu wspólnego osądu w odniesieniu do wyzwań, które stawia przed nami życie dzisiaj? Albo raczej: jak możemy wzrastać poprzez osądy, które nie są tylko wytworami intelektu, lecz zawsze przekładają się na gesty, które konkretnie wpływają na egzystencję naszą i innych?”.

Abp Filippo Santoro

To pytanie prosi cię o wyjaśnienie, pogłębienie różnicy, która istnieje pomiędzy czymś, co jest odczuwane, co czuję w tej chwili, a osądem, który wspiera doświadczenie. Coś, co jest odczuwane, nie jest jeszcze doświadczeniem. To, co jest odczuwane, staje się doświadczeniem, jeśli jest oceniane, jeśli jest oceniane w stosunku do tego, co się liczy. W *Si può (veramente?) vivere così?*, Giussani pisze: „Treścią doświadczenia jest rzeczywistość. Mężczyzna jest zakochany w konkretnej dziewczynie: to jest fakt, to jest zjawisko. Poeta chodzi z rękami w kieszeniach i dochodzi do tego faktu. Ten fakt pojawia się na horyzoncie jego oczu, oczu, czyli wchodzi w sferę jego poznania. Skoro jest to zjawisko rzeczywiste, staje się przedmiotem wiedzy. To początek zjawiska, ale to nie wszystko. Wobec tego przedmiotu poznania oczy poety płoną ciekawością, sympatią, aprobatą, bo widzi w zjawisku coś, co i on chciałby mieć, podczas gdy jako mały piętnastoletni poeta jeszcze tego nie posiada. Odczuwa nostalgię, czyli reaguje zazdrością i pragnieniem, by również tego doświadczyć. Jak na razie to nie doświadczenie, ale coś, co jest odczuwane, powoduje reakcję, w tym

przypadku spontaniczną. Jeśli nie ma piętnastu lat, lecz trzydzieści pięć – „podczas podróży naszego życia” - nawet jeśli nie jest Dantem i jeśli obiektem nie jest Beatrycze, znajomość tego fenomenu, który prowokuje zazdrość, budzi w nim pytania. Jeśli on, będąc jakby rurą Quinckego, czyli lojalnością... Lojalność człowieka pierwotnego, szczerłość dziecka, jest jak rura Quinckego. Wiecie, co to jest? Pierwsza klasa liceum, fizyka. Macie siedem piszczałek i kamerton. Żeby wiedzieć, na jaką nutę jest [nastrojony] ten kamerton, stawiasz go [po wprowadzeniu w drganie] przed jedną z piszczałek [lub strun, np. w gitarze, przyp. tłum.]]. Kiedy postawisz go przed piszczałką ustawioną na dźwięk H, będzie słyszalne dudnienie, co oznacza, iż jest to kamerton ustawiony na dźwięk H. Rurą Quinckego jest cała natura wyżej wspomnianego młodego poety, który wobec tego, co czuje, wobec zazdrości, wobec nostalgii, które czuje, zadaje pytania: „Czy to jest prawdziwe zadowolenie? Czy jest to prawdziwa odpowiedź na moją potrzebę? Czy jest to szczęście? Czy to jest prawda i szczęście?”. To są potrzeby, które nie rodzą się z tego, co czuje, ale powstają w nim przed tym, co czuje, w nim zaangażowanym w to, co czuje. Te pytania oceniają to, co czuje [tutaj pojawia się osąd]. Tutaj [tutaj!] czyste i zwykłe przeżywanie staje się doświadczeniem (*Si può (veramente?!) vivere così?*, Bur, Mediolan 1996, s. 81-82).

Nie oznacza to, że wyrzucimy teraz czyste i zwykłe doświadczenie; jest ono zaczątkiem i staje się doświadczeniem, gdy znajdzie się w obrębie osądu. Osąd, to jest doświadczenie, prawdziwe i rzeczywiste doświadczenie, które ma miejsce wtedy, kiedy w grę wchodzi wartościowy osąd. Dlatego bardzo ważnym jest, nie mylenie pojęć, tak jakby to, co się przeżywa, oznaczało, że już „doświadczyłem”. To, co się przeżywa, jest bramą do doświadczenia. O doświadczeniu mówimy wtedy, gdy punktem wyjścia do oceny tego, co spotykam [przeżywam], jest relacja, która oświetla całe moje życie. Wiele innych przykładów, np. dotyczących zakochania, zostało już podanych. Podsumowując, bardzo ważnym jest nacisk położony na różnicę między tym, co się przeżywa, a doświadczeniem, gdy to, co się przeżywa, jest oświetlone przez osąd.

W tym miejscu chciałbym przedstawić wam bardzo bogaty tekst: „Wiara w Boga jest wiarą w Chrystusa”.

Zatrzymam się nad dwiema rzeczami:

- Słynne „pięć razy «bez»”, które stanowi jeden z największych przejawów geniuszu księdza Giussaniego.

- Wniosek, który znajdziecie po assemblei.

Przejdźmy od razu do rzeczy!

Ostatnia lekcja, ta z poranka Rekolekcji z 1998 roku, rozpoczęła się od pytania: „Jak mogę poznać Boga w taki sposób, aby miał On wpływ na życie?”.

Lekcja popołudniowa podejmuje pytanie i odpowiada: aby Bóg został uznany wszystkim we wszystkich, konieczne jest, aby każdy z nas „starał się utożsamiać z Jezusem, naśladować Go i iść za Nim”.

Tak więc pierwszy punkt otwiera to, co jest pierwszym wpływem, jaki naśladowanie Chrystusa wywiera na nasze życie: „Nowa mentalność” (s. 119-125).

Przeczytaj go uważnie: jest to wspaniałe zaproszenie do prawdziwego używania rozumu, który zawsze definiowaliśmy jako znajomość rzeczywistości z uwzględnieniem wszystkich czynników.

1) „PIĘĆ RAZY «BEZ»” NOWOCZESNEGO RACJONALIZMU

Teraz chcę się skupić na „pięciu «bez»”. Czym one są?

- To są cechy naszego kontekstu kulturowego, dzisiaj, powiedziałbym, bardziej niż 25 lat temu. W rzeczywistości nasz kontekst jest jednym z zaawansowanych, nowoczesnych racjonalizmów.

- Kontekst wrogi wierze jako uznaniu wyjątkowej Obecności, która przyciąga nas do siebie.

- Kontekst, w którym wiara jest coraz bardziej obca życiu, coraz bardziej niezdolna do tego, by przedstawiać się jako siła przemieniająca rzeczywistość; rzecz, która nie dotyczy rzeczywistości, rzecz (jak kiedyś usłyszałem) „z chmur w górę” (a nie „z chmur w dół”). Natomiast wcielenie polega

właśnie na tym, że Tajemnica weszła w rzeczywistość. W dzisiejszych czasach, z racji mojej pracy w Komisji Problemów Społecznych (w związku z Tygodniem Społecznym Katolików Włoskich) jestem zapraszany na spotkania dotyczące wspólnot energetycznych. Pytają mnie wtedy: „Ale jak to się stało, że ty - który jesteś biskupem - mówisz o wspólnotach energetycznych?”. Odpowiadam: „Dlaczego nie powinienem? Jeśli oszczędzamy energię, przyczyniamy się do tego, o czym mówił papież Franciszek, czyli do troski o wspólny dom. Czyli tak jak dbamy o ludzi, którzy są darem dla naszego życia, tak samo dbamy o wspólny dom”. I propozycja, którą złożyliśmy, jest taka, że wszystkie nasze parafie (25 600 parafii!) mogą stać się wspólnotami energetycznymi, nie same, ale z innymi. „Ale dlaczego mówisz do nas o tych sprawach, ty, który jesteś biskupem?”. „Ech, tak, bo wiara nie jest «od chmur w górę», ale «od chmur w dół», dlatego posuwamy się aż do obrony wspólnego domu, jakim jest nasza planeta, bo wszystko nas interesuje, wszystko nas fascynuje!”.

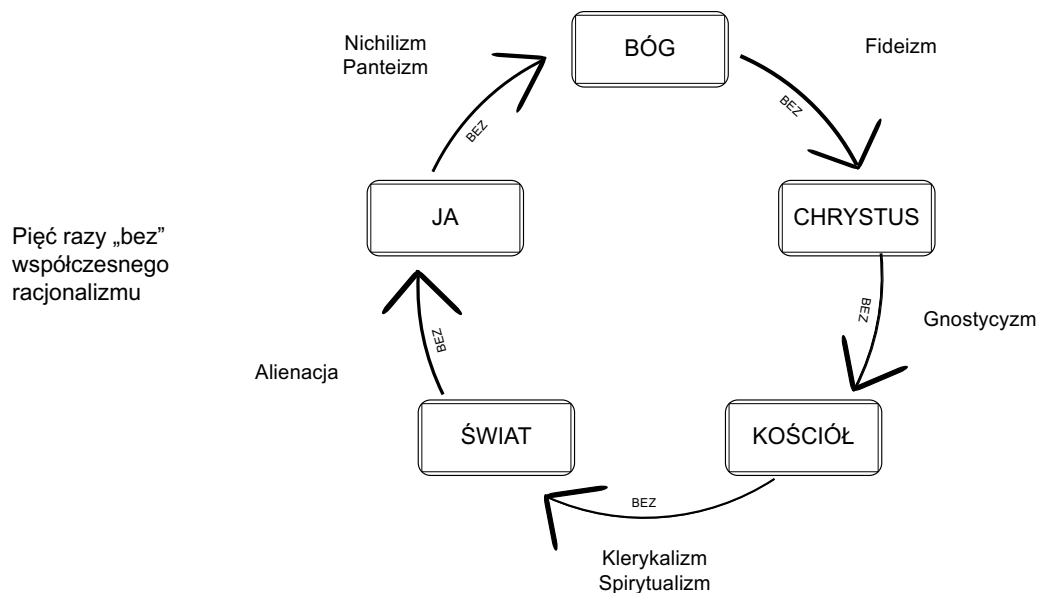
- Kontekst, w którym wiara, zamiast być rozpoznaniem Jego wyjątkowej obecności, jest w wielu przypadkach mylona z ogólnym zmysłem religijnym (dlatego tak ważne będzie wykonanie pracy nad *Zmysłem religijnym*, kompletnym itinerarium [w starożytnym piśmiennictwie: przewodnik dla podróżnych lub opis podróży z praktycznymi wskazówkami i zaleceniami, przypis tłum.]), a przez to opróżniana ze swojego znaczenia.

- Ks. Giussani nazywa ten kontekst kulturowy „nowoczesnym racjonalizmem”, czyli dominującą ideologią.

- Ale ostrzega nas, ponieważ ten kontekst nie dotyczy tylko „innych”: kończy się, w mniejszym lub większym stopniu, zanieczyszczeniem naszej własnej mentalności.

- Jest to kontekst kulturowy, z którym musimy się zmierzyć - w pracy, w szkole, na uczelni, a czasem nawet w naszym świecie kościelnym!

Oto zatem „pięć razy «bez»”. W związku z tym przygotowałem *slajd drogi*, który zostanie wyświetlony na ekranie.



1. Bóg bez Chrystusa

Pierwszą konsekwencją racjonalizmu jest „Bóg bez Chrystusa”.

Jest to fideizm: żyjemy w świecie, w którym może istnieć ogólne bogactwo religijne.

Ks. Giussani mówi: „*Wiara*, jako realna postawa, którą człowiek żyje w obliczu Boga, nie jest czymś ogólnikowym: *jest wiarą w Chrystusa*. [...] Wiara w Chrystusa przekracza i precyzuje zmysł religijny świata. Wiara ukazuje przedmiot zmysłu religijnego, do którego rozum nie ma dostępu” (s. 121-122). Zmysł religijny każe nam dostrzec istnienie Tajemnicy, ale jej nie pojmuje. „Wiara w Chrystusa [...] to poznanie pewnej wyjątkowej Obecności, doznanie poruszenia w spotkaniu z nią, i w końcu przyłgnięcie do tego, co ona mówi o sobie. Tym, co umożliwiło pojawienie się chrześcijaństwa w świecie, był pewien fakt” (s. 122). Fideizm ma miejsce „przy odrzuceniu rozumności wiary” (s. 126). Niedopuszczalne jest natomiast głoszenie, że tylko przez Chrystusa Bóg może nam się objawić takim, jakim jest (por. s. 126), może do nas dotrzeć i uruchomić nasze życie.

Także nas dotyka ta postawa: dlatego nawet w najbardziej znanych relacjach - w pracy, w szkole - jakbyśmy czasem „wstydzili się Chrystusa”.

2. Chrystus bez Kościoła

Drugim, bezpośrednio wynikającym [z powyższego] aspektem jest „*Chrystus bez Kościoła*”.

W tym miejscu ks. Gius wspomina o gnozie. Co to znaczy? Wymazuje ona fakt, że Chrystus staje się kimś bliskim, współczesnym każdemu z nas, zauważalnym w życiu, poprzez ludzkie doświadczenie, doświadczenie osadzone w czasie i przestrzeni, złożone z relacji międzyludzkich i, jak każda rzeczywistość, także materialnych.

Jeśli brakuje tego aspektu materialności doświadczenia Chrystusa przez człowieka, brakuje możliwości [doświadczenia] współczesności Chrystusa, która jest weryfikacją tego, co On sam o sobie powiedział: Kościoła, czyli doświadczenia współczesności Chrystusa w ciele spotkań, które charakteryzują nasze życie wspólnotowe.

Jakże mocne jest twierdzenie Tertuliana: „*Caro cardo salutis*”, ciało jest kamieniem węgielnym zbawienia! Usunięcie cielesności, stanowiącej element każdego ludzkiego doświadczenia, a więc także doświadczenia Chrystusa, czyni Chrystusa i Kościół abstrakcją.

Podczas, gdy Chrystus staje się propozycją życia poprzez gest dzielenia się, bycie uważnym na potrzebę, przyjaźń, zaproszenie do cieszenia się pięknem: to właśnie w materialności ukazuje się współczesność Chrystusa względem naszego życia (por. s. 127).

3. Kościół bez świata

Trzecią przypadłością, którą współczesny racjonalizm wniósł w nasze życie kościelne, jest „*Kościół bez świata*”.

Gius wskazuje tu na dwa zagrożenia, którym możemy ulec, a które ranią atrakcyjność propozycji chrześcijańskiej u jej podstaw: klerykalizm i spirytualizm.

Przede wszystkim klerykalizm, czyli: skupienie się na narzuceniu „dobrze ustalonych praw dotyczących każdego szczegółu życia, usiłujących opisać właściwe zachowanie w każdych okolicznościach” (s. 133). Zamiast propozycji życia - klatka. Czy rozumiecie, dlaczego papież Franciszek zawsze wypowiada się przeciwko klerykalizmowi? Co było główną troską papieża w ciągu tych dziesięciu lat? Wielu to mówiło: głoszenie, nowa ewangelizacja, prymat ewangelizacji nad czystą i prostą obroną kwestii etycznych. Przede wszystkim głoszenie tego zadziwiającego Faktu, który wciela się w konkretną rzeczywistość, Kościół, który dialoguje ze światem, z rzeczywistością każdego człowieka, który wchodzi w problemy, który staje się szczególnie bliski ubogim, potrzebującym, cierpiącym na świecie.

W związku z tym nie mogę nie przeczytać wam fragmentu z Péguy’ego cytowanego przez ks. Giussaniego:

„I tak nawigujemy wciąż pomiędzy dwoma proboszczami, manewrujemy pomiędzy dwoma zgrajami proboszczów: proboszczowie laicy i proboszczowie kościelni; proboszczowie klerykalni antyklerykalni i proboszczowie klerykalni; proboszczowie laicy, którzy negują wieczność w doczesności, którzy chcą zniszczyć, wykorzenić wieczność z doczesności; i proboszczowie kościelni, którzy negują doczesność w wieczności, którzy chcą zniszczyć, wykorzenić doczesność z wieczności, z wnętrza wieczności. I tak ani jedni ani drudzy nie są wcale chrześcijanami, gdyż samą techniką chrześcijaństwa, techniką i mechanizmem jego mistyki, mistyki chrześcijańskiej, jest właśnie to; to sprzęgnięcie jednej części mechanizmu z drugą: to zagnieżdżenie dwóch części, szczególne

obustronne sprzęgnięcie, jedyne, wzajemne, niezniszczalne, nie do wykorzenia; sprzęgnięcie jednego i drugiego, pierwszego w drugim i drugiego w pierwszym, czasu w wieczności (*ale przede wszystkim*, tego, co częściej się neguje; co faktycznie jest rzeczą najbardziej zaskakującą), wieczności w czasie” (s. 129-130).

Po drugie, spirytualizm, czyli: wiara dodana do życia. Propozycja abstrakcyjna, która nie miesza się do problemów, do mentalności świata, która nie ryzykuje zajęcia stanowiska, która unika „palących” spraw społeczeństwa. Żyje się w swoim ciepłku, z góry przez siebie ustalonym, bez wpływu [na cokolwiek], bez smaku walki.

Emanujący spirytualizm. Ale jakiego człowieka może pociągnąć taka propozycja?

Znowu przychodzi do nas Péguy:

„Ci, którzy się dystansują od świata, ci, którzy wzbijają się do lotu, spychając świat w dół, nie mogą się wznieść. Ponieważ nie mają siły i gracji (łaski), by być z natury – myślą, że są z łaski. Ponieważ nie mają odwagi doczesnej – myślą, że zaczęli już przenikać – myślą, że należą do Boga. Ponieważ nie mają odwagi być w jednej z partii człowieka – myślą, że są z partii Boga. Ponieważ nie kochają nikogo – myślą, że kochają Boga” (s. 133).

Spirytualizm mówi o zmartwychwstaniu w sposób sentymentalny: jako pobożność, wspomnienie. Zmartwychwstanie nie jest teraźniejszością, a zbawienie jeszcze się nie rozpoczęło.

Augustyn zamiast o „Kościele bez świata” mówi o „*Reconciliatus mundus, Ecclesia*” (s. 130): Kościół jest światem pojednanym, światem, który odzyskuje jedność w sobie i z Bogiem. Wiara zapowiada i zmierza do realizacji zbawienia teraźniejszości w granicach tego, co jest możliwe.

4. Świat bez ja

Czwarta konsekwencja: jeśli świat nie jest pojednany z Bogiem, osoba nie znajduje miejsca na swój rozkwit: „*świat bez ja*”.

Zamiast „sfery, w której Chrystus realizuje odkupienie człowieka i historii w czasie”, świat staje się jedynie „środowiskiem zakreślonym przez władzę i jej prawa” (s. 134).

Ostateczną konsekwencją tego jest „utrata wolności”, zniesienie wolności: „w teorii nie ogłasza się jej zniesienia, ale w praktyce jest ono realizowane” (s. 134).

Gius nazywa to alienacją. I nasza osoba nie staje się w ten sposób protagonistą historii.

Ile razy ksiądz Giussani cytował nam zdanie Jezusa: „Czy jednak Syn człowieczy znajdzie wiarę na ziemi? Ten «świat» jest światem [...], w którym «ja» jest negowane i alienowane. Jest to świat, w którym znaczenie życia, czasu, przestrzeni, pracy, przywiązania, społeczeństwa, nie wypływa z przynależności do Chrystusa poprzez przynależność do Kościoła” (s. 135).

Jeśli nasze „ja” jest wyalienowane, szkoła, uniwersytet, nasze miejsce pracy tracą możliwość naszego oryginalnego wkładu w nie, oryginalny wkład, który „ja”, które jest wezwane do podarowania swego wkładu w rzeczywistość.

Ja bez Boga

Piąta konsekwencja: to wyalienowane, podporządkowane światu „ja”, jest „*ja bez Boga*”.

Ja, które nie staje przed swoim Panem, aby podziękować Mu za intensywne życie, które mu dał, ani nawet, aby poskarżyć się na trudne okoliczności, przez które każe mu przejść (ileż Psalmów wyraża, z godnością i ostatecznym oddaniem się, ten lament!).

Ja bez Boga nie może uniknąć otepienia i nudy. Pozwala więc sobie na życie: czuje się częścią całości (panteizm) lub pada ofiarą rozpacz (nihilizm) (por. s. 135).

Panteizm w istocie prowadzi do odczuwania siebie jako niewyraźnej części całości: w ten sposób jest się nic nieznaczącym w tym świecie, zanim utonie się w wielkim morzu całości. „Idea, iż jestem zatopiony w świecie, w którym z rozkoszą się rozpląwam” (s. 135), mówi Claudel.

Najbardziej tragiczną wersją jest nihilizm: bycie ofiarą zła i nicości, czyli rozpacz.

Po części dotyczącej „pięciu razy «bez»”, trzeci punkt wykładu nosi tytuł „Nowa moralność” (s. 136).

Gius pokazuje tu, jak wiara w Chrystusa tworzy nie tylko nową mentalność (mentalność, czyli taką, która odrzuca „pięć razy «bez»” nowoczesnego racjonalizmu), ale także nową moralność, nowy sposób traktowania ludzi i rzeczy.

Przeczytacie wszystkie fragmenty, które pozwalają zrozumieć niezwykłą definicję nowej moralności, jaką podaje ks. Gius: „Nowa moralność [...] to pełne miłości rozpoznanie Obecności mającej związek z przeznaczeniem” (s. 137). Moralność: ten moment jest moralny, ponieważ jest miłosnym rozpoznaniem Obecności teraz, związanej z naszym przeznaczeniem.

W ten sposób chwala Chrystusa może stać się pasją zarówno młodego jak i dorosłego człowieka, mówi ks. Giussani w tym odniesieniu się do moralności (s. 142).

2) „TYLKO ZDUMIENIE POZNAJE”

Pod koniec assemblei Gius podsumowuje Rekolekcje powtarzając z mocą zdanie św. Grzegorza z Nyssy: „Pojęcia tworzą bożków, tylko zdumienie poznaje (s. 155)”.

Zatrzymajmy się uważnie nad tymi trzema stronami, na których Giussani, mówiąc, z przymrużeniem oka, ponownie proponuje fundamentalny wymiar naszego Ruchu: *przylgnęliśmy do czegoś, co wymaga poświęcenia ze względu na siłę przyciągania, jaką ma*. Jak w przypadku Jana i Andrzeja: *jakaż siłę przyciągania musiał mieć dla nich ten człowiek!*

Sposób, w jaki Chrystus nas przekonał, przyciągnął do siebie i pociąga, jest pięknym, jest sugestywnością Obecności: tak było z Panem; tak było z ks. Giussanim, tak jest dzisiaj z każdym z nas.

1. Myślmy przede wszystkim o Panu (bo taką metodą posłużył się Bóg).

Oto jak ks. Gius ożywił dla nas tę stronę relacją o wdowie z Nain (i o tej Obecności, która pociąga i porusza), której syna zanosili do grobu, siedemnastoletniego, a ona była wdową, płakała zrozpaczona, a Jezus mówi do niej: „Niewiasto, nie płacz!”. „Niewiasto, nie płacz!” i oddaje jej syna. Dlaczego: „Kobieto, nie płacz!” i zwraca jej syna? Bóg lodowaty, z zimnego kryształu, spokojnie dokonałby zmartwychwstania, tak jak dokonuje dzieła stworzenia. Byłoby to bardziej godne, prawie, dla Boga... więcej, bez „prawie”; byłoby to bardziej godne Boga, aby powiedzieć: „Wstań!” i zwrócić go matce. Powiedzieć: „Kobieto, nie płacz!”, to jakby ulec czemuś. Ulec, to jakby ulegać: jest człowiekiem, jest człowiekiem... Bóg jest człowiekiem, jest bardziej człowiekiem niż człowiek: to się nazywa współczucie, bezinteresowność Boga jest pełna współczucia” (*Czy można (naprawdę?!) tak żyć?*, cyt., s. 488).

Oto on: Chrystus przyciągnął do siebie pierwszych, tak jak nadal przyciąga każdego z nas, ze względu na wyjątkowość Jego człowieczeństwa, które dostrzeżliśmy, które dostrzeżliśmy, które nas dotknęło, które nas nieustannie przyciąga.

2. Pomyślmy o Giusie

Papież powiedział nam w Rzymie: „Ksiądz Giussani przyciągał, przekonywał, nawracał serca, ponieważ przekazywał innym to, co niósł w sobie po tym swoim podstawowym doświadczeniu: pasję do człowieka i pasję do Chrystusa jako spełnienia człowieka. Wielu młodych ludzi podążyło za nim, ponieważ młodzi ludzie mają świetnego nosa. To, co mówił, brało się z jego doświadczenia i z serca, dlatego wzbudzało zaufanie, sympatię i zainteresowanie” (*Przemówienie Papieża na audiencji z Ruchem Komunia i Wyzwolenie z okazji stulecia urodzin księdza Giussaniego*. Plac Świętego Piotra, 15 października 2022 r., pl.clonline.org).

3. Ileż epizodów z jego życia zaskoczyło nas ze względu na jego inteligencję i ładunek miłości! Momentem, który mnie osobiście bardzo naznaczył, stała się rozmowa z nim, gdy byłem [jeszcze] diakonem. W diakonacie wybiera się, przestrzega się celibatu. Ks. Giussani powiedział mi: „Właściwym słowem nie jest celibat, ale dziewictwo”. Po medytacji poszedłem prosić o wsparcie, bo to był ważny wybór w moim życiu. A on powiedział: „Pomyśl, że dziewictwo wskazuje na sposób kochania, jaki miał Jezus; czy chcesz tego” „Oczywiście!”. Dodał, że chodzi o sposób kochania, jaki miał Jezus zmartwychwstały po zmartwychwstaniu, moc nie z tego świata, niezwykłą, chodzi o sposób kochania, jaki wszyscy będziemy mieli w dniu ostatecznym, oczekiwanie na to, co ostateczne. Jakże nie być poruszonym, gdy ktoś ci mówi takie rzeczy? To jest naprawdę zdumienie, cud. Tak więc przyjmując diakonat, kapłaństwo, w ten sposób ofiarowuje siebie, swoje życie Panu. Pomyślałem: „Jeśli to stracę, stracę wszystko!”. Rozsądne i bardzo atrakcyjne. Ks. Giussani

przyciągał nas do Chrystusa z powodu wyjątkowości Jego człowieczeństwa, a nie tylko z powodu tego, co nam mówił. To było przyciąganie, które przechodziło przez jego człowieczeństwo.

4. Zastanówmy się, jak dziś wygląda ponowne spotkanie

Wystarczy przypomnieć sobie świadectwo Hassiny przed papieżem. Matka, widząc doświadczenie córki, powiedziała o Portofranco, czyli o dziele zrodzonym z żywego doświadczenia Chrystusa: „Dla mnie było ono jak mąż, bo pomagało mi w wychowaniu córki” („Arda nei vostri cuori questa santa inquietudine profetica e missionaria”, suppl. a *Tracce*, n. 10/2022, s. 7).

Spotkanie, które ma miejsce dzisiaj, wynika z wyjątkowości ludzkiego doświadczenia, do którego jesteśmy wezwani i które leży u podstaw całego naszego życia; nawet przy wszystkich problemach, które istnieją, w tym doświadczeniu tkwi przeznaczenie, podążanie drogą, którą wskazuje nam Kościół, podążanie przede wszystkim za charyzmatem jako niezrównanym darem otrzymanym w naszej historii.

Jest to człowieczeństwo, które porusza, które wzrusza, które pociesza, które ożywia, które na nowo wprowadza nas w życie.

Jest to człowieczeństwo, które czyni naszą przynależność prostą; jesteśmy proszeni tylko o „prostotę dzieci”: „wolni i prawdziwi, przejrzyści” (s. 157).

W tym momencie pojawia się temat konkluzji Giussaniego: „Tylko zdumienie poznaje”.

To jest klucz do podążania za zaproszeniem Papieża: „Zachęcam do znalezienia właściwych dróg i języków, aby charyzmat, który przekazał wam ksiądz Giussani docierał do nowych ludzi i do nowych środowisk”. Jest to zaproszenie do misji, aby to zdumienie, które poznaje, dotarło do nowych ludzi i nowych środowisk, „aby był zdolny przemawiać do dzisiejszego świata, który zmienił się w stosunku do początków waszego Ruchu” (*Przemówienie Papieża na audyencji z Ruchem Komunia i Wyzwolenie z okazji stulecia urodzin księdza Giussaniego*. Plac Świętego Piotra, 15 października 2022 r., pl.clonline.org). Sens tego zaproszenia brzmi: „Całe to zdumienie, ten cud, który znacie, przekazujecie odważnie wszystkim”. Oto niezwykle zaproszenie, które otrzymaliśmy: Papież powiedział nam, że pilną potrzebą jest ewangelizacja. A jak się ewangelizuje? Wychodząc od zdumienia zawartego w doświadczeniu, w charyzmacie, w opowiadaniu, w podróży, tej, w której jesteśmy, z ludźmi świata, w którym żyjemy.

To samo zaproszenie proponuje nam ks. Giussani w końcowej części tekstu, który dzisiaj podejmujemy: „Trzeba zatem odkryć w naszym wychowaniu sposób dostrzegania, wydobywania na jaw i potwierdzania sugestywności danej propozycji”. Potwierdzić sugestywności propozycji, o to chodzi: misja jako sugestywność propozycji, która dotyka nas, a poprzez nas dotyka także osoby, zwykle spotykane przez nas w życiu, w naszej codziennej drodze. „Tylko jeśli propozycja jest sugestywna, bierzemy ją na serio” (s. 157). Jest to propozycja bez powściągliwości, propozycja misji, sugestywna.

Poproszono mnie o wyjaśnienie zdania, które wypowiedziałem podczas ostatniego *Wprowadzenia do Szkoły Wspólnoty*: «W ostatnich latach często myliliśmy potrzebę unikania wywyższania się w osądach i unikania poczucia dumy [z tego] - czego nigdy nie wolno nam robić - z wyrzeczeniem się wszelkich osądów. Posunęliśmy się nawet do teorii, że osąd jako taki jest „dzielący” i dlatego oddala nas od innych» (*Wprowadzenie*, 25 stycznia 2023). W obliczu sugestywności propozycji nie możemy być niezdecydowani; i nawet jeśli wyrzeczenie lub wstrzymanie się od głosu w obliczu jasnego stanowiska nigdy nie zostało formalnie spisane, nie możemy być niezdecydowani, nie możemy uchylać się od zdecydowanego ogłoszenia. Papież wezwał nas do intensywniejszej pasji misyjnej. „Miejcie w sercu cenny dar waszego charyzmatu i Bractwa, które go strzeże, ponieważ może on sprawić, że wiele istnień „rozkwitnie” (*Przemówienie Papieża na audyencji z Ruchem Komunia i Wyzwolenie z okazji stulecia urodzin księdza Giussaniego*, Plac Świętego Piotra, 15 października 2022 r., pl.clonline.org). Jest to punkt, który ukierunkowuje całą drogę. Nasza propozycja dokonuje się poprzez pogłębienie natury podmiotu, którym jesteśmy; poprzez entuzjastyczne zaproponowanie, w formie wspólnotowej, spotkania, które nas fascynuje; oraz poprzez zaryzykowanie osądu

okoliczności, w których żyjemy i kontekstu kulturowego, w którym się znajdujemy. Tak dzieje się od pierwszych lekcji Giussaniego w Berchet. Na pierwszych lekcjach dyskutuje z uczniami, potem widzi nauczyciela historii i filozofii i atakuje, interweniuje. I wszyscy są konfrontowani z prawidłowym użyciem rozumu. Bo właśnie o to chodzi! To uobecnienie siebie w rzeczywistości.

Źródłem tej sugestywności nie jest technika, nie jest plan duszpasterski, ani teoretyczne powtórzenie jakiegoś dyskursu czy metody; jest nim nieoczekiwane wydarzenie. Papież podsumował to w tych słowach: ksiądz Giussani był „porażony odkryciem tajemnicy Chrystusa”. A „zdumienie i fascynacja tym pierwszym spotkaniem z Chrystusem nigdy go nie opuściły” (*Przemówienie Papieża na audyencji z Ruchem Komunia i Wyzwolenie...*, cyt., pl.clonline.org). Tu leży źródło jego „geniuszu pedagogicznego i teologicznego” (*tamże*). A więc nie technika, plan duszpasterski, zbiór zasad, ale dobra nowina, niespodziewane wydarzenie.

Miło jest pomyśleć, jak ta „błyskawica”, ta łaska, stała się w nim śmiałością, niewyczerpanym źródłem kreatywności, poszukiwania najskuteczniejszych sposobów, nie wahania się przed zmianą form i sposobów, gdy sugerowały to okoliczności:

- gramofon, który przyniósł na zajęcia - imponujący! - Aby odtworzyć muzykę, która przywoływała ideał;

- wiersze wielkich autorów, których kochał;

- wakacje na tle piękna szczytów Dolomitów;

- Droga krzyżowa na tle przejmującego piękna morza w Varigotti;

- docenienie piosenek pierwszych chłopców i dziewcząt, którzy poszli za nim;

- bardzo ludzkie odczytanie Ewangelii; nie będę cytował fragmentów, słuchaliśmy ich, przygotowując się do audyencji papieskiej na placu św. Piotra (nawiasem mówiąc, wszyscy biskupi i kardynałowie, z którymi rozmawiałem, mówili: „Nigdy nie widziałem, żeby plac tak się modlił!”);

- dzieląc się fragmentami listów, które otrzymywał;

- zaskoczenie - to też było niezwykle – gdy zadzwonił do ciebie by porozmawiać, bo widział, jak wyglądasz ponuro tego popołudnia. „Filippo, co ci się stało?”, pewnie robił to samo w stosunku do wielu z was. Raz zadzwoniłem do niego wcześniej rano: „Przepraszam, że cię obudziłem”. Odpowiedział: „Nie, to ty musisz spać trochę dłużej rano!”

A jaka wolność w odniesieniu do form! Ileż to razy w ciągu swej historii ruch zmieniał gesty i formy! Jest to rzeczywiście droga, droga, która trwa i rośnie.

Na początku był Promyk, potem Szkoła Wspólnoty, a następnie grupy Bractwa; a teraz Papież wzywa nas do rozwijania potencjału naszego charyzmatu, a dla osiągnięcia tego celu decydującym momentem - Przewodniczący - jest wznowienie pracy w grupach Szkoły Wspólnoty. Pracujmy nad tą sugestią!

Następnie:

- Kiedy dziś, kiedy – w doświadczeniu twoim lub twoich znajomych – propozycja okazuje się być bardziej sugestywna?

- W jaki sposób nasze grupy Szkół Wspólnoty mogłyby bardziej przemawiać do serc tych, których spotykamy? Zapraszasz kogoś, jeśli jesteś pewien, że jego serce może zostać dotknięte na tym spotkaniu; ale jeśli nie oczekujesz niczego, to go nie zaprosisz!

- Jak oceniamy liczne przejawy „nowoczesnego racjonalizmu”, z którymi się spotykamy, ukazując piękno nowego osądu, który nosimy?

Prośmy Pana, aby uczynił nas zafascynowanymi, twórczymi, ponieważ Jego atrakcyjność przechodzi także przez nas: nie ma „Chrystusa bez Kościoła” i nie ma „świata bez ja”!

Niech dzisiejsza lekcja i te pytania końcowe staną się przedmiotem dialogu między nami.

Dziękuję wszystkim.

Davide Proserpi

To ja dziękuję – nie tylko w imieniu własnym, ale nas wszystkich - za towarzyszenie nam i wprowadzenie w ten tekst, który jest tak wypełniony treścią i decydujący dla drogi Ruchu. Myślę, że

warto - podejmując tę ostatnią uwagę abp. Filippo - przypomnieć, dlaczego wybraliśmy formę wprowadzeń, ewidentnie sugestywnych, jako zaplecze do pracy na Szkole Wspólnoty. Jest to praca nad tekstem niezwykle fascynującym, tyleż wypełnionym treścią, co wymagającym poważnej pracy nad porównaniem z treścią propozycji, która nie jest niczym innym jak kondensacją doświadczenia tego człowieka - ks. Giussaniego - któremu każdy z nas zawdzięcza, bezpośrednio lub pośrednio, spotkanie, z powodu którego jesteśmy tutaj tego wieczoru.

Dlaczego ta metoda? Powtarzam: abyśmy poważnie potraktowali samą treść tej propozycji, zwracając uwagę na fragmenty tekstu, które abp Filippo - za co mu dziękujemy - pomógł nam przeniknąć z precyzją i troską. A cała konsekwentna praca porównywania i wprowadzania w życie naszego osobistego doświadczenia (które, jeśli o mnie chodzi, było już aktywowane w czasie, gdy on mówił) odbywa się wspólnotowo, w naszych wspólnotach, za co bierzemy pełną odpowiedzialność, ponieważ jest to praca, która jest wymagana od każdego z nas.

Tak więc do końca kwietnia praca Szkoły Wspólnoty będzie dotyczyła prezentowanej tego wieczoru części książki *Oddać życie dla dzieła Kogoś Innego*, od strony 119 do strony 158.

Szkoła Wspólnoty. Od maja rozpoczyna się praca Szkoły Wspólnoty nad *Zmysłem religijnym*. We wtorek 2 maja o godz. 21.00 w Teatrze Dal Verme w Mediolanie odbędzie się spotkanie prezentacyjne z ks. Javierem Pradesem - z okazji wznowienia druku książki, która zawiera Przedmowę podpisaną przez ówczesnego arcybiskupa Buenos Aires, Jorge Mario Bergoglio - które zapoczątkuje pracę. Spotkanie ma być gestem publicznym i misyjnym. Wspólnoty we Włoszech i za granicą będą mogły organizować spotkania powiązane, na które będą zapraszane osoby publiczne, przyjaciele, współpracownicy i znajomi.

Korzystam z okazji, aby przypomnieć wszystkim, że podcast dotyczący Zmysłu religijnego ukazał się w grudniu. Mam nadzieję, że wszyscy o tym wiemy, ale powtarzam to, aby zasugerować, że należy to rozpowszechnić wśród przyjaciół, znajomych, kolegów i tak dalej. Jak wiecie, podcast zbiera kursy na powyższy temat prowadzone przez księdza Giussaniego dla studentów uniwersytetu w Mediolanie w latach 1978-1985. Jest on dostępny na wszystkich głównych platformach podcastowych.

Gest charytatywny. Drogie mojemu sercu, bardzo drogie mojemu sercu jest to, że pomagamy sobie skupić się lub ponownie skupić się na pewnych kluczowych aspektach dotyczących gestu charytatywnego. Gest charytatywny różni się, jak już wiemy, od zwykłego wolontariatu tym, że jest to właśnie gest. Gest niesie ze sobą znaczenie - od łacińskiego *gero*, oznaczającego nosić - które nadaje sens i formę naszym działaniom. W *książeczce Sens gestu charytatywnego* ks. Giussani mówi nam: „Potrzeba zainteresowania si drugimi wynika przede wszystkim z naszej natury” (pl.clonline.org, s. 1). Ponieważ potrzeba czynienia dobra odpowiada potrzebie wspólnej dla wszystkich ludzi, dobroczynność jest także wielką szansą na spotkanie i misję. Można spotkać wiele osób, które nie należą do ruchu i mogą one spotkać źródło naszego doświadczenia poprzez taki gest jakim jest gest charytatywny, właśnie dlatego, że odpowiada on na osobistą potrzebę wszystkich. W tym względzie pragnę podkreślić powód, dla którego działalność charytatywna jest gestem, w takim wymiarze, jak na początku, jako nasza obecność, ale przede wszystkim jako gest wychowania osoby, czyli każdego z nas. Propozycja miłosierdzia rodzi się wspólnotowo, jest składana w ramach życia wspólnoty. A więc propozycję składają przede wszystkim ci, którzy kierują wspólnotą. Dobroczynność nie jest po prostu inicjatywą, którą podejmuje się z powodu potrzeby tu czy tam, ale jest to gest wychowawczy, w którym uczestniczy się w formie, która ma charakter wspólnotowy. W związku z tym musi istnieć miejsce, w którym można zweryfikować zdobyte doświadczenie, ponieważ propozycja zawsze odpowiada weryfikacji przeżytego doświadczenia. A ta weryfikacja jest osobista, w ramach wspólnoty, w której pomaga się sobie nawzajem w ocenie tego, czym się żyje, co się przeżywa, jakie ma się trudności. Tym miejscem jest wspólnota. Nie mamy specjalnych referentów odpowiedzialnych za gest charytatywny, autorytetów w dziedzinie gestu charytatywnego,

który jest wymiarem życia wspólnotowego. Dlatego jako taka, uprzywilejowanym miejscem osądu nad nim była Szkoła Wspólnoty, życie wspólnoty. Dlatego zalecam, aby w czasie pracy Szkoły Wspólnoty, wspólnoty poświęciły chwilę refleksji nad proponowanymi gestami charytatywnymi, aby pomóc sobie nawzajem coraz lepiej rozumieć ich wartość.

Plakat wielkanocny. Plakat wyraża treść naszej drogi, spojrzenia, w które wpisane jest nasze życie. Ruch proponuje plakat jako narzędzie misyjne - nie tylko do powieszenia w pokoju! - Na stronie internetowej CL zostanie on opublikowany w wersji video, zaprojektowany tak, aby umożliwić dzielenie się nim również w formacie cyfrowym. Zobaczmy go razem na podglądzie.

[Pokaz plakatu Video-Wielkanoc]

Abp. Filippo Santoro

Aby początek mógł być prawdziwym wydarzeniem wśród nas, odmówmy wspólnie

Chwała Ojcu

Dziękuję wszystkim i życzę miłego wieczoru.

Prosperi

Dziękuję.